

## MARIA KITLIŃSKA

ur. 1939; Zdziechowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, szkolnictwo, studia, Akademia Medyczna

### Studia na Akademii Medycznej w Lublinie

W pięćdziesiątym czwartym roku zdałam maturę i złożyłam papiery na medycynę w Lublinie. Skąd pomysł na medycynę? Tak jak wszyscy, to tu, to tam, wybierał się człowiek. Ponieważ często chodziłam do stomatologa, bo w szkole był stomatolog, więc musiałam chyba jakoś tak z sympatią patrzeć na tą pracę stomatologa. Więc myślałam, że pójdę na stomatologię, ale w Lublinie wtedy jeszcze nie było stomatologii. A rodzice nie bardzo chcieli, żebym poszła do Warszawy, a może się nie dostanę, a może stracę czas, i tak dalej. Dużo od nas było, bo prawie dwadzieścia dziewcząt z dwóch klas szło na medycynę, więc ja też złożyłam podanie. Właściwie nie miałam specjalnej pewności, czy zostanę przyjęta z racji wieku, bo miałam szesnaście lat. Na egzaminie było nas pięćset osób na niecałe dwieście miejsc, no i ja zdałam ten egzamin, przyjęli mnie.

Mieliśmy bardzo dużo zajęć i rano, i po południu. Mieliśmy zajęcia w różnych miejscach. Na przykład jednego dnia mieliśmy zajęcia w jeszowie, bo to był wtedy budynek Akademii Medycznej, w akademiku albo na Staszica. A wtedy nie było jeszcze trolejbusów, więc najczęściej na piechotkę się chodziło. Oprócz takich normalnych przedmiotów, jak chemia czy biologia, była również ekonomia polityczna. Egzaminy się zdawało, na przykład pytali jaka jest cena masła.

W 56 roku były przy akademikach różne wiece. Rozmawiało się o tym, coś się zaczynało zmieniać. Ale trzeba było należeć do Związku Studentów Polskich. Niektórzy należeli do partii, do Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Od trzeciego roku było troszkę wolniej, bo były zajęcia praktyczne, takie ciekawsze. Bo tak to tylko ta chemia, histologia, anatomia. Studia to była ciężka praca. Raz, że nie było podręczników. Była biblioteka Akademii Medycznej na Królewskiej i tam spędzało się dużo czasu. Chociaż było mało miejsc i mało książek, ale jakoś miałam tam znajomych, więc mi pożyczali, a że mieszkałam na Starym Mieście na stacji, więc pożyczali mi na wieczór, a rano przed ósmą musiałam przynieść i oddać książkę. A anatomię, to nie można było przepisywać, to było sześć tomów, tylko

trzeba było wkuwać. Niektórzy mieli książki od znajomych, od rodziców, bo też część studentów była przecież z rodzin związanych ze służbą zdrowia. A jeszcze od godziny czwartej do szóstej wieczorem mieliśmy zajęcia, a potem znowu od rana. To tylko noce i wieczór zostawały na naukę. Często po prostu chodziłyśmy do akademika i tam każdy kącik w akademiku był zajęty, łazienka, kuchnia, i grupami ześmy się uczyły, bo to naprawdę było ciężko.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-08-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Góra-Stępień
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"